

GŁOS CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO NA ŚR. WSCHODZIE

Wrzesień 1945

Jerozolima

Nr 1

CHŁOPI, ZORGANIZOWANI W STRONNICTWIE LUDOWYM I ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI”, ZNAJDUJĄCY SIĘ OBECNIE NA ŚR. WSCHODZIE, PRZESYŁAJĄ SWYM PRZYWÓDCOM WINCENTEMU WITOSOWI I STANISŁAWOWI MIKOŁAJCZYKOWI ORAZ CAŁEJ ZIELONEJ GROMADZIE CHŁOPSKIEJ NAJSERDECZNIEJSZE POZDROWIENIA I ŻYCZENIA JAK NAJBARDZIEJ OWOCNEJ PRACY dla DOBRA RZECZYPOSPOLITEJ I RUCHU LUDOWEGO.

ZE SWEJ STRONY OFIARUJEMY RZĄDOWI JEDNOŚCI NARODOWEJ NASZE SIŁY W ODBUDOWIE POLSKI WOLNEJ, SILNEJ I DEMOKRATYCZNEJ ORAZ WYRAŻAMY PRAGNIENIE SZYBKIEGO POWROTU DO POLSKI.

CZCIGODNEMU PREZESOWI WINCENTEMU WITOSOWI ŚLEMY SERDECZNE ŻYCZENIA SZYBKIEGO POWROTU DO ZDROWIA.

STRONNICTWO LUDOWE I „WICI”
na Śr. Wschodzie.

Z MOWY WINCENTEGO WITOSA W TARNOWIE

Na Zjeździe delegatów Stronnictwa Ludowego w Tarnowie Wincenty Witos zwrócił się do obecnych z przemówieniem, w którym witając starych druhów, bojowników o wolność i prawa ludu oraz młodych działaczy demokratycznych, powiedział m. in.:

„Jedynie celowa, ofiarna, nieustępliwa walka ze złem pozwoli osiągnąć cel. Co jest tym celem, o tym wie każdy polski obywatel, choć trochę świadomy. Wie też komu mamy zawdzięczać nasze wyzwolenie z potwornego krzyżackiego jarzma.

Budujemy więc gmach, którego — Polska — na imię, który ma trwać wiecznie, ku chwale i pożytkowi polskiego narodu.

W rękach naszych znajdują się znowu losy nasze i przyszłość nasza, od nas zależy, jak się urządzimy.

Biada nam, gdyby w Polsce Odrodzonej na nowo górę wzięły koterie, małostkowość, nieuctwo, pycha, samolubstwo i zaslepienie — owe symptomy, zwiastujące słabość i upadek.

Polska nie może co jakiś czas kłaść się do grobu i z niego wstawać, nie może dokonywać prób ze swoją siłą i wytrzymałością. Musi też zejść z obłoków

i chodzić po ziemi. Musi działać rozumnie i zgodnie, aby sobie zyskać poważanie i cele swoje osiągnąć.

Zgodne, naprawdę zgodne działanie żywiołów państwowych staje się największym na te czasy przekazaniem”.

Z MOWY STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA W POZNANIU

Co do Polaków na emigracji oświadczył: „Nie wrócą ci, którzy w roku 1939 trzymali naród za pysk, co imię Polski pohanbili, reprezentując 10% społeczeństwa. Za politykę Becka nie może odpowiadać cały naród polski.

Mamy jednak zagranicą profesorów, mamy 3000 studiujących techników, wykształconych pilotów i żołnierzy, którzy muszą wrócić. Będziemy mieli jeszcze wiele trudności, bo choć wojna z Niemcami zakończona, to duch niemiecki w podziemiach pokutuje. Polska dziś idzie na Zachód, aby tam wytknąć granicę i oczyścić starą ziemię słowiańską z Niemców. Na polskiej ziemi nie ma miejsca dla Niemca. Gdy oczyścimy tereny zachodnie, to spełnimy akt sprawiedliwości.

Wszyscy musimy się zabrać do roboty, ale Polska wolna, demokratyczna i suwerenna musi mieć ścisły sojusz ze Związkiem Radzieckim. Tego wymaga realizm polityczny, bo hydra niemiecka drzemie, a gdyby miała znowu odżyć, to nie wystarczyłby nawet nasz sojusz z Sowietami, dlatego trzeba utrzymać cały stary Związek narodów zwyciężskich. W dzisiejszej Polsce będziecie mogli odgrywać większą rolę jako naród. Życie polityczne opiera się na partiach, które ja szanuję i nie mieszam się do ich spraw wewnętrznych, tak jak nie znoszę obcego mieszania się w moje wewnętrzne przekonania”.

A P E L

Ludowcy i Wiciarze na Śr. Wschodzie, deklarując swoje pełne zaufanie przywódcom ruchu ludowego w Polsce, w pierwszym rządzie Wincentemu Witosowi i Stanisławowi Mikołajczykowi, apelują do nich i do wszystkich zorganizowanych pod zielonym sztandarem Chłopów, niezłomnych bojowników o wolność Polski i lepsze jutro wsi, żeby wszelkie rozdzwigi zostały w miarę możliwości szybko zniwelowane.

Ruch ludowy jest ruchem masowym w najszerszym pojęciu masowości, nie też dziwnego, że jest narażony na różnorodne wpływy natury ekonomicznej i wielkich ośrodków miejskich; poza tym sześć lat wojny najstraszliwszej w dziejach ludzkości, sześć lat spędzonych pod grozą śmierci, sześć lat życia politycznego w konspiracji, wreszcie ogromne przemiany natury ekonomicznej i politycznej, jakie przeżywa cały świat — wszystko to siłą rzeczy wpłynęło na rozdzwigi w ruchach masowych. Nie mniej jednak Chłop polski winien pamiętać, że w jedność jest siła wsi polskiej. Chłop polski winien pamiętać, że w historii ruchu ludowego wszelkie dotychczasowe próby wyodrębnienia poszczególnych grup zawsze odbijały się ujemnie i wracały do swego wielkiego łozysta, jakim jest ruch ludowy, znajdujący się pod kierownictwem wypróbowanych przywódców, znanych wsi ze swej pracy, swego autorytetu.

O jedność, apelujemy gorąco, do całej wielkiej Gromady Chłopskiej.

OŚWIADCZENIE

Stronnictwo Ludowe jak w kraju tak i na wychódzctwie wykazało jednolitą i zgodną postawę wchodząc do Rządu Jedności Narodowej oraz zajmując zdecydowane stanowisko, że każdy Polak, któremu nienawiść do Nowej Polski nie przesłoniła spełnienia obowiązku narodowego, winien wrócić do kraju i stanąć do budowy Polski wolnej silnej i demokratycznej.

Stronnictwo Ludowe, jednocząc w swoich szeregach chłopów polskich, całą wieś polską, staje do pracy nad urzeczywistnieniem tych ideałów o które ruch ludowy walczył i walczy.

Stronnictwo ludowe od lat wysoko dzierżyło sztandar walki o prawdziwe ideały demokracji. Zielone sztandary coraz żywiej, coraz gromadniej szumiały nad Polską; znak ruchu ludowego — czterolistna koniczyna stał się symbolem braterstwa i wspólnych szczytnych celów wsi polskiej. Nie raz krwią najlepszych synów swoich wieś płaciła hojną daninę w swej walce o zwycięstwo zdrowej myśli chłopskiej. Do cel więzień, twierdz i Berezy gnano wśród innych demokratów liczne zastępy chłopów. Poniewierki i bestialskiego sadyzmu nie zaoszczędzono nawet przywódcy chłopów, Wincentemu Witosowi. W ciężkich latach walki z barbarzyńskim najeźdźcą chłop polski ani na chwilę nie spoczął i choć wróg krzyżacki z dziką bezwzględnością niszczył ruch ludowy i wieś, chłop żywią i bronią walczył o Polskę, o lepsze jutro. Śmiertelne zapasy zostały zakończone olbrzymim zwycięstwem. Odwieczny wróg narodu polskiego i państwowości naszej został złamany jak nigdy przed tym. Nad Gdańskiem Wrocławiem, Szczecinem, nad setkami miast, osad i wsi prastarej ziemi polskiej szumią sztandary pieśń zwycięstwa, a piastowski orzeł biały rozpociera swe skrzydła.

Chłop polski pod przewodnictwem Wincentego Witosy i Stanisława Mikołajczyka z istic chłopską dumą i mocą stanął do budowy Polski. Zaszumiały zielone sztandary. Chłop polski w zgodnym rytmie pracy kroczy z robotnikiem i inteligentem.

Padły słowa mocne włodarzy Rzeczypospolitej, wołające każdego uczciwego Polaka do powrotu z emigracji wojennej. Na wezwanie to, ponure moce reakcji odpowiedziały niepoczytalnym atakiem szykan, obelg i zakłamania na tych wszystkich, którzy wrócili i którzy pragną wrócić do Polski. Zamiast zgodnego akordu radości, zamiast objawów szczęścia z powodu możliwości powrotu do kraju, reakcja okazała obłądną furję, wypowiadając walke Polsce demokratycznej, która z kajdan niewoli, z łez, krwi i nędzy wstaje do nowego życia.

Stronnictwo Ludowe wraz z innymi ugrupowaniami demokratycznymi stanęło do walki z rodzimym wstecznictwem, które Polskę chciałoby traktować jak swój prywatny folwark.

Po ustąpieniu rządu premiera Mikołajczyka, kiedy obóz sanacyjno-oeneroski stanął u władzy w Londynie, pierwszym jego zadaniem było zniszczyć wszystkie ruchy demokratyczne, w szczególności ruch ludowy. Z całą naiwnością i nienawiścią wysilano się na likwidację poszczególnych działaczy Stronnictwa Ludowego. Imano się wszystkich środków, żeby teren emigracyjny oczyścić z działaczy Stronnictwa Ludowego. Ważką rolę odegrało w tej akcji wojsko, ściślej mówiąc, reakcyjne dowództwo.

Ruch ludowy na Śr. Wschodzie, jak i wszędzie zresztą broni nie złożył. Wszystkie próby zlikwidowania, rozsądzenia go nie powiodły się. Ani zmobilizowanie do wojska czołowych działaczy, ani próby

dywersji, ani rozpuszczanie sfałszowanych wiadomości o ruchu ludowym w kraju, ani wreszcie naiwne montowanie płatnych pseudoludowców na nic się nie zdało. Ludowcy po przez oświadczenia, odezwy, artykuły walczyli z reakcyjnym zakłamaniem.

Dziś, gdy faza walki z reakcją wchodzi w okres największego nasilenia, Stronnictwo Ludowe na Śr. Wschodzie staje z otwartym czołem do walki, apelując do wszystkich swych Członków, gdziekolwiek znajdujących się na terenie Śr. Wschodu do wzięcia czynnego udziału w walce ze wstecznictwem, oszalałą ciemnotą, zakłamaniem, planami odwetu itp.

Stronnictwo Ludowe na Śr. Wschodzie pragnąc swoim licznym Sympatykom umożliwić branie udziału w pracy nad wyzwoleniem uchodźstwa z pęt duchowej ciemnoty, w jaką zakuto je i zatruto propagandą zakłamania i terrorem, łącznie z cofnięciem zasiłków, zwalnianiem z pracy, napadami bojówek itp., otwiera na terenie Śr. Wschodu Koło Przyjaciół Wsi.

Każdy obywatel polski, doceniający

rolę chłopu polskiego w budowie Rzeczypospolitej i rozumiejący nowy dziejowy prąd rodzącego się życia w Polsce, proszony jest o współpracę ze Stronnictwem Ludowym na terenie Koła Przyjaciół Wsi. Zapraszając niniejszym do współpracy Stronnictwo Ludowe na Śr. Wschodzie przestrzega ludzi złej woli, że wszelkie próby wejścia do Koła w celu siania dywersji, prowokacji itp. będą z całą bezwzględnością tępięne.

Stronnictwo Ludowe, które ma zaszczyt reprezentować ogromny odsetek narodu polskiego pragnie każdemu rzetelnemu demokracie umożliwić branie udziału w pracy szczytnym zadaniem której będzie przygotować każdego obywatela polskiego nie tylko do powrotu do kraju, lecz również wspólnym wysiłkiem rozwiać pospołu z innymi demokratycznymi ugrupowaniami te mroki stęchłego wstecznictwa, w atmosferze jakiej zatruwano duszę uchodźcy polskiego.

JERZY GÓRSZCZYK

Przedstawiciel Stronnictwa Ludowego
na Śr. Wschodzie

Ludowcy wracają do Kraju

26 lipca wylecieli do Polski z Londynu działacze Stronnictwa Ludowego: dwaj członkowie b. Rady Narodowej, Władysław Zaręba, który był przywódcą Str. Lud. w woj. Tarnopolskim, a za organizację strajku chłopskiego w 1937 r. był więziony i bity, oraz Wojciech Drożdżik (znany w Londynie jako Bielak) b. legionista II brygady, działacz podziemnej Polski, który w roku 1943 wśród fantastycznych trudności przedostał się do Londynu. Jan Domański prezes ogólnokrajowy „Wici” (znany w Londynie jako Bartnicki); w kraju był kierownikiem biura przydziałnego Delegata Rządu R.P. za czasów delegatury Cyry'a Ratajskiego i prof. Jana

Piekałkiewicza w 1944 roku opuścił kraj udając się do Londynu. Bronisław Załęski, sekretarz redakcji „Jutra Polski” były sekretarz S.L. we Lwowie na Wschodnią Małopolskę; w obronie Lwowa przed Niemcami stracił rękę. Stefan Świetlik, sekretarz redakcji „Jutra Polski” b. wykładowca w Uniwersytecie Wiejskim w Gaci, prowadzonym przez nieodżałowanego inż. Ignacego Solarza. Odleciał również do kraju b. minister spraw wewnętrznych w rządzie Mikołajczyka, Władysław Banachyć. W dn. 11 sierpnia przybył na lotnisko warszawskie prof. Stanisław Kot, mianowany ambasadorem R.P. we Włoszech.

Łączność z Krajem

21 lipca wyleciał do Warszawy min. Henryk Strasburger, dla omówienia z Rządem zagadnień pracy w charakterze ambasadora R.P. w Londynie. Towarzyszył mu sekretarz p. Aleksander Mniszek oraz dr. Karol Estreicher, znany pisarz i histo-

ryk sztuki w celu uzgodnienia zabiegów o rewindykację zabytków polskich, zagrabionych przez Niemcy. 24 lipca opuściła Londyn p. Hulewiczowa Maria (znana ze swego pióra jako Maria Brzeska) zawęczwana do pracy w prezydium Rady Ministrów.

O D E Z W A

do Żołnierzy polskich na Sr. Wschodzie i we Włoszech

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej stworzyło nową polityczną sytuację w Polsce. Kłamstwem jest, że Polską rządzą komuniści, natomiast prawdą jest, że wszystkie ugrupowania demokratyczne, wraz z komunistami, na podstawie dobrowolnego układu rządzą Rzeczpospolitą Polską, jak prawdą również jest i to, że sanacja, oener, „ozon” w Nowej Polsce nie rządzą i rządzić w niej nie będą.

Stronnictwa polskie, które są przy władzy, reprezentują chłopa, robotnika i inteligenta pracującego. Te warstwy narodu zawarły między sobą przymierze i zgodnie pracują na rzecz Polski sprawiedliwej.

Reakcja na emigracji, która myślała, że wróci do Polski i obejmie władzę, gdy zrozumiała, że o władaniu przez nią Rzeczpospolitą mowy być nie może, zamiast pod porządkować się władzom polskim, wypowiedziała im walkę. To, że na całym świecie zachodzą zmiany ogromne, że na terenie całej Europy lewica zwycięża, że nawet w W. Brytanii, która była uważana za ostoję konserwatyzmu, zwycięstwo w czasie wyborów przypadło na rzecz socjalistów, to dla naszych sanatorów i oenerowców niema znaczenia.

Naród polski nie potrzebuje wicherzycieli i zamachowców. Ale Polska potrzebuje Was. Na Was czekają rodacy w kraju, na Was czekają rodziny.

Mówią Wam o przesiedleniach ludności w Polsce. I cóż to dziwnego. Na skutek

zwycięskiej wojny Polska otrzymała przastare swoje ziemie, które trzeba zaludnić, którym trzeba wrócić ich dawną polskość. Wiemy dobrze jak gęste zaludnienie było na Śląsku i w Małopolsce Zachodniej, jak stamtąd chłop musiał przesiedlać się, kupując z parcelacji działki w woj. tarnopolskim, stanisławowskim, na Pomorzu i takie przesiedlanie się rodzin chłopskich spod Żywca, Rzeszowa, Tarnobrzega było rzeczą naturalną, dziś natomiast, gdy z gęsto zaludnionych terenów przesiedla się ludność do miast, osad i wsi oczyszczonych z Niemców, które Polska winna jak najszybciej zagospodarować, gdzie życie polskie winno jak najszybciej zakwitnąć — Wasi opiekunowie, propagandiści nazywają to wywózką, tułactwem, deportacją niemal że na Sybir.

Cały naród polski staje do budowy nowej Polski i Was nie powinno zabraknąć w kraju. Pocóż długie lata walczyliście na wszystkich niemal frontach świata, poco spłacaliście tak obfitą daninę krwi polskiej, tyle włożyliście poświęcenia? — Czy poto żebyście zostali najemnikami w legiach cudzoziemskich, czy wyrobnikami u obcego chlebobdawcy, czy wreszcie najmitami nieuczciwie wzbogaconego towarzysza broni? Jak dla nas chłopów, jak dla każdego uczciwego Polaka, tak i dla Was żołnierze lotnicy, marynarze, jest jedna tylko droga powrotu do Polski.

Opowiadają Wam brednie, licząc na

zastraszenie, na steroryzowanie, wyzyskują sprytnie Waszą miłość do Ojczyzny. Głoszą Wam, że jeśli który z Was chce wrócić do kraju, to musi zdjąć mundur, być osadzonym w specjalnym obozie. Nie, tak nie będzie. Ci co zechcą wrócić do Polski, pozostaną w armii i jako zwarta, zorganizowana i uzbrojona armia, wrócą do Polski. Ci zaś, którzy pozostaną na emigracji będą musieli opuścić szeregi armii polskiej. Oczywiście Wasze reakcyjne dowództwo pragnie, żeby było odwrotnie, ale na to nie pozwoli Rząd R.P. i Naczelne Dowództwo.

Generałowie, którzy swój obowiązek zrozumieli należycie, nie pozostali głusi na wezwanie Rządu Jedności Narodowej. Dziś już dziesiątki generałów i setki wyższych oficerów zgłasza akces powrotu do kraju, wiedząc, że Polska potrzebuje ich wiedzy wojskowej.

Pamiętajcie, że świętym obowiązkiem każdego Polaka jest wrócić do kraju i po społu z rodakami pracować czy to na roli, czy w przemyśle, rzemiośle, w handlu, w szkolnictwie, w administracji państwowej i publicznej, czy w szeregach nowej polskiej armii demokratycznej.

Sanacja, a wraz z nią cała reakcja polska rzuciła wszystko na kartę, by wygrać walkę o duszę Polaka znajdującego się poza krajem. Ponure te moce co Wam dają wzamian za wyrzeczenie się Polski? Obiecują, że wkrótce wybuchnie wojna, że pójdziecie marszem zwycięskim do Polski. Czy zastanawiacie się nad głupotą takiej paplaniny, czy pomyśleliście, że jeszcze jedna wojna, która przeszłaby poprzez ziemie polskie wyniszczyłaby naród zupełnie. Czy pomyśleliście, że nasz sojusz z Rosją jest dziejową koniecznością i zbawienny w skutkach dla przyszłych pokoleń i dla nas.

„Polska nie może co jakiś czas kłaść się do grobu i z niego wstawać, nie może dokonywać prób ze swoją siłą i wytrzyma-

łością”, jak ostatnio powiedział Witos na Zjeździe Chłopskim w Tarnowie. Tak, przyznajemy się do tego odważnie i głośno, że naszym najszczerzym pragnieniem jest żyć ze Związkiem Radzieckim jak najlepiej, przede wszystkim we wzajemnym zrozumieniu interesów i w zgodzie zupełnej. Stare właśnie, stare obopólne błędy są przekreślone. Naszym odwiecznym wrogiem są Niemcy. Nasze historyczne zaplecze, nasz sojusznik to naród rosyjski. Chore sny o sanacyjnej „mocarstwowości”, zakłamanie na każdym kroku dziś znów zaczyna kwitnąć, a wiecie dobrze czym się to wszystko skończyło w roku 1939-m.

Walczyliśmy o Polskę i mamy Polskę, która utraciwszy ziemie o ludności mieszanej z ogromną przewagą Ukraińców i Białorusinów, otrzymała w swój stan posiadania ziemie odwiecznie piastowskie, ziemie rdzennie polskie. Mamy kilkaset kilometrów wybrzeża morskiego, mamy cały górnośląski przemysł, jesteśmy w posiadaniu olbrzymich złożów węgla, idą zadawałające próby wiercenia nafty w Wielkopolsce, mamy Szczecin, Wrocław i Gdańsk. Czy od Brześcia do Szczecina to nie Polska? Czy znajdzie się rzetelny Polak, który zamiast powrócić do Polski, będzie skamleć o schronienie na obczyźnie?

Polski żołnierz, polski lotnik, polski marynarz wróci do Polski!

LUADOWCY

na Śr. Wschodzie

Z odezwy generałów Izydora Modelskiego i Gustawa Paszkiewicza:

„Musimy budować nową, lepszą i silniejszą, demokratyczną Polskę, w ścisłej współpracy i przyjaźni z naszymi sprzymierzeńcami ze Wschodu i Zachodu. Polskie siły zbrojne muszą nazawsze zerwać ze smutną i tragiczną przeszłością, związaną z okresem 1926-1939 r., ze szkodliwą poli-

tyką chorobliwej nienawiści przeciwko Rosji, uprawianą stale przez sanacyjną klikę wyższych wojskowych.”

Apel generałów kończy się wezwaniem:

„Wzywamy wszystkich żołnierzy, lotników i marynarzy do zachowania pełnej

godności i spokoju, niedawania posłuchu fałszywym wieściom i plotkom, rozsiewanych przez dobrowolnych emigrantów, i podporządkowania się rozkazom, wyznaczonych przez kraj dowódców i przełożonych”.

Nie zakłamanie lecz zbrodnia

Nie zamierzamy polemizować z „argumentami” leaderów reakcji emigracyjnej, gdyż tyle w nich jest chorej fanfaronady, tyle naiwności i zakłamania, że zbijanie ich nie ma najmniejszego sensu. Każdy „argument” reakcji mówi sam za siebie, przysparza więcej wstydu autorom i wyrządza więcej szkody „ich” sprawie, aniżeli spowodowałoby to skromne milczenie w oczekiwaniu nieubłaganych wypadków które nadejdą pomimo krzyku, hysterii i wylewania żółci. Jeśli natomiast w artykule niniejszym czynimy wyjątek, to tylko dlatego, że w poruszonym przez nas problemie zakłamanie przestało być drobnym i mizernym politycznym oszustwem, a staje się zdrobnią wobec młodzieży polskiej.

Mocne są to słowa, ale niestety prawdziwe, bo czyż można inaczej nazwać „pracę” Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego w

Palestynie, opanowanego przez filarów sanacji i oeneru. Zespół ten w sposób nie tyle perfidny, ile naiwny ma czoło n.p. w osobie p. Sianosa twierdzić, że „słuszność naszych założeń” czerpią z tradycji Z.N.P. w Polsce. Albo filary Zrzeszenia nie wiedzą, albo okłamują naiwnych członków, powolnych pod groźbą utraty pracy, że Z.N.P. w Polsce było i jest świecznikiem postępu na tyle ugruntowanego, że w latach największego duszenia demokracji przez p. Sławoj-Składkowskiego wszelkie próby złamania nauczycielstwa zrzeszonego w Z.N.P. zawiodły i nie dały najmniejszego wyniku. P. Musiał musiał odejść, a ówczesny premier w swej generalskiej szarży na nauczycielstwo walkę sromotnie przegrał. A dziś? — Dziś w Polsce nauczycielstwo zrzeszone w Z.N.P. na czele z zarządem w skład którego wchodzi niemal wszyscy członkowie zarządu z roku 1939-go, znów jest szermierzem demokracji w szkoleniu i wychowywaniu młodzieży.

Zmarł 11 Sierpnia w Otwocku na gruzlicę gardła STEFAN JARACZ genialny aktor. Tkwił on głęboko w glebie chłopskiego prymitywu mimo całej wirtuozerii gry. Jego artyzm nasiąkł sokami wiejskiej tradycji, gestu i rytmu, które dawały swoiste piętno jego stylowi. Jego świadomość syna wsi niejednokrotnie nakazywała mu manifestować łączność z masami ludowymi.

Wolna polska ziemia niech Mu będzie lekką.

Nie wchodzimy w sprawy osobiste, czy były Delegat M.W.R. i O.P. p. Rzerzycha oraz grono jego najbliższych współpracowników, a zwłaszcza opiekunów uważa, że Polska bez pp. Raczkiewiczów i Składkowskich nie jest Polską, czy tchórzy przed powrotem do Polski, czy w ostatniej fazie skapitułuje z wierności do kwietniowej konstytucji — dla rodaków są to sprawy obojętne, ale pominąć milczeniem nie wolno metod, uprawianych przez klan zrzeszeniowców, gdzie z całym bezwstydem mówi się, że nauczyciel, bez względu na jego

kwalifikacje moralne i fachowe który nie stoi na płaszczyźnie wierności do dawnych władz londyńskich i który chce wracać do kraju, nie może pracować w szkolnictwie. Na szczęście ta komedia w szkole szybko się skończy, a „prywatne” szkolnictwo bez subsydiów rządowych długo nie pociągnie. Nie pociągnie przede wszystkim dlatego, że prawowite władze Rzeczypospolitej nie pozwolą reakcji na zbrodnie wobec młodzieży polskiej, na wychowanie młodzieży w kłamaniu, w nienawiści do własnego kraju, tylko dlatego, że krajem nie rządzą pp. Składkowscy, Jędrzejewicze i Drymerzy.

Nie atakujemy lekarzy, którzy w Tel-Avivie swoim prezesem obierają p. Składkowskiego, gdyż jest to jeszcze jedna więcej szopka z której boki można zrywać. Nie polemizujemy z „sejmem” nauczycielskim, dokąd wstęp ma tylko reakcjonista lub zahukana ofiara systemu totalnego, nie zdające sobie sprawy z tego, że żadnej pracy na dłuższą metę waleczni prowodyrzy nie są w stanie jej zaofiarować i że każda praca budowana na upodleniu własnego ja stanie się wcześniej, czy później niewolą. Przestrzegamy natomiast winnych, że za „wychowanie”, które dziś wegetuje w szkole polskiej oni srogo odpowiadać będą.

Są uczniowie i uczennice, których rodzice zamierzają wrócić do Polski, natomiast ich dzieci wychowuje się w nieposłuszeństwie wobec rodziców; są dzieci, których rodzice, czy bardzo bliscy członkowie rodziny znajdują się w kraju, tym dzieciom powrót zamyka się opowiadaniem kłamliwych wiadomości o gehennie rodaków w Polsce. Tysiące młodzieży znajdującej się w szkołach cywilnych i wojskowych okłamuje się, popełniając zbrodnie na duszy młodzieży polskiej, ucząc jej nienawiści do władz prawowitych uznanych przez kraj i demokratyczną opinię uchodźstwa. Kadetom, junakom i junaczkom opo-

wiada się, że dla nich powrót do Polski jest zamknięty, gdyż oni są dla Warszawy faszystami, których po przekroczeniu granicy polskiej natychmiast wywiozą na Sybir. Opowiadają więc takie bzdury generałowie, wizytujący szkoły, pisze się artykuły w pisemkach jakoby młodzieżowych, choć autorami tych artykułów są mocno leciwi sanatorzy, w tym zastraszaniu przed powrotem do Polski „wychowują” zrzeszeniowcy młodzież szkolną.

Dość obłudy i kłamstwa, dość zatrutowania duszy polskiej młodzieży! Nie jest to pierwszy przykład podobnej zbrodni. Już raz Warszawa i Polska widziała reakcyjne „wychowanie”, kiedy młodzież szkolną i akademicką rzucono pokotem na bruk placu przez który miał przejeżdżać pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. Gabriel Narutowicz, zdradziecko zastrzelony z tyłu przez „bohatera” reakcji. Wówczas popełniono fizyczną zbrodnię wobec jednego człowieka, dziś strasząc i szantażując młodzież przed powrotem do kraju popełnia się zbrodnię wobec tysięcy istnień młodych, na których Polska czeka, jako na przyszłych budowniczych Jej lepszego jutra.

Reakcja jad swej straszliwej zarazy zdołała przenieść przy poparciu urzędników p. Folkierskiego do szkolnictwa, do tej dziedziny, która powinna być krzewicielem oświaty i postępu, a nie mroków średniowiecza. Jeśli z uśmiechem politowania patrzymy na liczne wybryki otumanionych uchodźców, prześcigających się w łowieniu posadek, to odrazę i najwyższe oburzenie budzi „praca” nauczycielstwa, która jak pieczeń barania czosnkiem, naszpikowana jest sarnacją, oenerem, „dwójką” wszystkimi tymi, którzy dla siebie osobiście nie widząc

Czytajcie „JUTRO POLSKI”, organ Ludowców w W. Brytanii.

możliwości powrotu, wszystko czynią, żeby młodzież polska poszła ich śladem, licząc na to, że może znajdzie się litościwa dusza, która wierząc w brednie reakcji, otworzy kiesę i przez pewien bodaj czas utrzymać będzie „prywatne” szkolnictwo na emigracji. Musi być przeto młodzież, która taką szkołę zapełni, dając zatrudnienie panu „nauczycielowi”.

Gdyby tak nie myślano w dawnej Delegaturze Oświaty, gdyby w snach generałów na Sr. Wschodzie i we Włoszech nie patrzono na kadetów i junaków, łącznie z młodszymi ochotniczkami z Nazaretu, jako na przyszły poborowy materiał do ich „armii” to jakież byłby cel zbrodni popełnianej na duszy młodzieży polskiej, znajdującej się na wychództwie wojennym. O ile obojętnie będziemy patrzeć na legion ostatnich mohikanów reakcji szukającej po świecie nowego San Domingo, o tyle nie pozwolimy, by zmarnowano tysiące młodzieży by wynaradawiano, by ją deprawowano w nienawiści do kraju, w nienawiści do bliskich, którzy w kraju jej powrotu wypatrują.

Tysiące młodzieży to nie folwark zgasyłych urzędów oświaty, czy materiał do jakichś generalskich knowań. Młodzież, wśród której zresztą jest duży odsetek dzieci chłopskich, rozsianych po świecie zawieruchą wojny, jest przyszłością nie bankrótów reakcyjnych, lecz przyszłością narodu, który ma swoją ojczyznę i szukać schronienia wśród obcych, ani skomleć o żebranie u swoich i obcych nie potrzebuje. O młodzież tę stoczmy walkę, młodzież tę wróćmy Polsce, wróćmy ją światłym wychowawcom, którzy miano nauczyciela wysoko cenią, którzy młodzież polską kształcili pod okupacją z narażeniem własnego życia, którzy byli niejednokrotnie torturowani za nauczanie, którzy dziś w oswobodzonej Polsce z entuzjazmem budują jasny gmach szkoły polskiej, opartej o najszczytniejsze tradycje swoich wielkich poprzedników.

Młodzież polska, będąca na uchodźstwie wojennym winna wrócić do Polski i wróci!

*Wanda Szuszkiewicz-Górszczyk
b. Prezes Z.N.P. w Iranie*

Z życia kulturalnego w Kraju

Wydawnictwa Z.N.P. Związek Nauczycielstwa Polskiego znany z ożywionej działalności wydawniczej przed wojną, której nie przerwał nawet w warunkach wojennych i konspiracyjnych, podjął po wyzwoleniu kraju szeroką działalność wydawniczą wznawiając własny instytut wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Jest to spółdzielnia, zrzeszająca wszystkie istniejące na terenie Polski nauczycielskie spółdzielnie księgarskie i papiernicze.

„Nasza Księgarnia” projektuje wznawienie cyklu „Biblioteka dzieł pedagogicznych”, oraz wydawnictwo „Biblioteki klasyków pedagogiki”. Projektuje ponowne wydawanie „Encyklopedii Wychowania”

w całości oraz osobne wydanie wybranych z niej artykułów.

„Nasza Księgarnia” zamierza wydawać pięć czasopism szkolnych: „Płomyk” „Płomyczek” dla dzieci, „Płomień” dla młodzieży licealnej, „Iskierski” dla dzieci najmłodszych oraz „Młody Zawodowiec” dla szkół zawodowych. Spółdzielnia produkować będzie pomoce naukowe, ma też uruchomić zakłady kartograficzne.

Akademia Nauk Politycznych i Społecznych wznawia niebawem swoją działalność. W gmachu uczelni przy ulicy Wawelskiej w Warszawie zachowała się bogata biblioteka uczelni oraz pomoce naukowe.

NA NIC WYSIŁKI

Armia Polska zawsze otaczana była przez społeczeństwo polskie szczerą miłością, nic w tym dziwnego, bo żołnierz jest obronnym ramieniem Rzeczypospolitej. Tak być powinno. Ale uznanie jakim darzy społeczeństwo swoją armię winno być wzajemne, oparte przede wszystkim na obopólnym poszanowaniu. Z chwilą, gdy równowaga ta jest naruszona, jedna i druga strona na tym traci.

Po roku 1926-m rola żołnierza zwekslowała w kierunku najbardziej niezdrowym dla państwowości naszej. Oficer wogóle, a legionowy w szczególności stał się człowiekiem uniwersalnym. Każde stanowisko mogło być zajęte przez tego lub innego generała, pułkownika, czy nawet majora czynnej służby. Administracja państwowa, komunalna, rolnictwo, przemysł, bankowość, szkolnictwo — dziedziny życia wymagające głębokiej wiedzy, studiów i praktyki obsadzone były przez oficerów. W praktyce każde stanowisko w Polsce przed wrześniem 1939 było dostępne dla oficera, cieszącego się zaufaniem obozu rządzącego, nie mówiąc już o legionistach, gdyż doświadczenia fachowe, studia, kwalifikacje zawodowe i moralne zastąpił w wielu wypadkach — mundur. Zawodowy korpus oficerów stał się zarazem jakąś kadrą uzupełniającą obsady stanowisk cywilnych. W praktyce często wyglądało to tak: pan generał spiesźnie opuszcza koszary, czasem w mundurze, czasem w ubraniu cywilnym, obejmuje wysokie dysponowane stanowisko w przemyśle, za rok widzimy go w ministerstwie oświaty, czy spraw wewnętrznych, a za kilka miesięcy jest już dyrektorem banku, czy dyrektorem linii okrętowej. Niekiedy major, (czy nie nawet żandarmerii), trafiał na stanowisko ministra, by skolei objąć administrację baletu. Wielu generałów, pułkowników uważało siebie za predysponowanych, przez co

mieli wzdargę do głębokiej wiedzy, do cywila. Taki niezastąpiony i uniwersalny pan urzędował, nie zdając przed nikim rachunku ze swych czynności, ze swej pracy, swych błędów, swych postępów. Nic też dziwnego, że nie jeden wyższy oficer uważał siebie za sędziego, a bojówka oficerów wdzierając się do mieszkania i biła profesora uniwersytetu, gdy śmiał interpretować powiedzenie marszałka nie tak, jak oni.

A tymczasem uzbrojenie armii nie postępowało naprzód, samolotów było jak na lekarstwo, pułków kawalerii natomiast mieliśmy tyle, jakby w strategii wojskowej nic się nie zmieniło od czasów Napoleona, banki państwowe robiły „światne” interesy, lasy państwowe spłacały dług karciany pechowego gracza, rady przedsiębiorstw były domeną „zasłużonych”, starostowie na czele z panem generałem pilnowali koloru płotów, choć wokoło „pięta kolumna” kanwowała Polskę misterną siecią szpiegów.

„Byczo jest!” Lała się krew chłopska, minister spraw wojskowych na galop organizował szlachtę zagrodową, szalało się w Hrynkach, historycznie krzyczano o naszej mocarstwowości, polowano z Frycami, hodowano „Ozon”, wreszcie szosą zaleszczyczką, zostawiając armię, urzędy z aktami, muzea, biblioteki, zawitano i rozgoszczono się w Rumunii, skąd większość znalazła się na Ziemi Świętej, by zacząć nowe knowania, machinacje, marząc znów o władzy bez najmniejszej odpowiedzialności.

Nic też dziwnego, że część korpusu oficerskiego nie zdołała przez lata wojny obecnej zmienić swego światopoglądu, że nadal pan X, czy Y uważa siebie za specę we wszystkich dziedzinach życia, że pan Waldemar chce hetmanić narodowi. Samodurństwo tak daleko zostało posunięte, że w umysłach wielu zaświtała pewność iż władza stoi przed nimi tuż i trzeba tylko po

nią sięgnąć. Zaczęto mobilizować „działków leśnych” i szkolić ich na przyszłych wojewodów, dyrektorów, rezerwując dla siebie zarządy kopalń, hut, fabryk, nie pomysławszy chwilę, że przecie wojna coś zmieni na szerokim świecie i w Polsce, że fala rewolucyjna, konsekwencja każdej wojny, nie ominie Polski i że w nowej Polsce skończy się z nieuctwem, protekcją i sołdateską pana Składkowskiego.

Smutna to była komedia w okresie kiedy Polska wymagała karności, uczciwości, rozumnego szafowania krwią zwłaszcza młodzieży i zrozumienia sytuacji własnej i międzynarodowej. Gdy jednak pewność rządzenia Polską bladła, gdy wypadki wskazywały na coś wręcz innego, wówczas nie zwekslowano na prostą drogę, lecz z całym uporem straceńca rozpętano akcję knowań, niemal zamachów i niepoczytalną propagandę, iż właśnie musi być po staremu, że tylko oni dadzą wolność narodowi, przy tym wszystkim „orendownicy wolności” nie zapominali, że najpewniejszym zabezpieczeniem jest forsa. Pominie my milczeniem ten szalony wyścig za złotym krążkiem, za transakcjami, czemu towarzyszył chóralny śpiew patriotycznych psalmów.

I przyszła wojna ku końcowi. Wypadki, jak należało się spodziewać, poszły zupełnie innym torem, nie otrzeźwiło to jednak reakcjonistów, nie ostudziło ich zapału. Dlatego też w myślach ich nie zaświta narodowe poczucie obowiązku, że przecież Polska nie ozonowa, nie sanacyjna, ale Polska jest, w której miliony naszych rodaków żyje, pracuje, smuci się i raduje, że z gruzów powstają miasta, wsie, że ogromne połacie piastowskich ziem na zachodzie trzeba skolonizować, trzeba wrócić im polskość, że powstaje armia polska, która potrzebuje oficerów, żołnierzy i że jeśli kto naprawdę chce uczciwie pracować, to Polska takiego obywatela potrzebuje. O tym nie myśli się, natomiast szuka się nowego

San Domingo i za wszelką cenę powstrzymuje się żołnierzy i cywilną emigrację od powrotu do kraju. Na szczęście wśród emigracji znalazł się spory odsetek Polaków, myślących kategoriami interesu nie osobistego lecz ogólnie narodowego, państwowego. Ten odłam emigracji poszedł drogą, jaką nakazywał interes państwa, Okrzyczano ich zdrajcami. Okrzyk ten obłądny ma zastąpić argumenty, logikę, uczciwość w czynie i w myśleniu.

Reakcja szaleje, patrzy z przerażeniem w przyszłość, rozumie że z każdym dniem pali mosty za sobą, ale w owczym bezrozumnym pędzie nie cofa się, choć wie, że cudu żadnego nie będzie, że Anglosasi nie zamierzają wojować, że nawet bomba atomowa w niczym nie wpłynie na los emigracji i że nieublagane życie toczy się nie tą drogą, o której snili. Goryczą napawa ich fakt, że tyle uczciwych i rozumnych kolegów odchodzi, że za Borutą, Modelskim, Paszkiewiczem i Maczkiem idą nowe zastępy oficerów, że szary żołnierz zaczyna przecierać zdumione oczy i rozumieć, gdzie istotnej prawdy należy szukać, gdzie jest blaga, fanfaronada, zakłamanie, a gdzie rozsądek, obowiązki.

Nie mniej dzienniczek „APW” pieni się ze wściekłości, że sny pana generała pozostaną tylko snami, po których zwykle następuje tępy ból głowy. Na pustyni egipskiej inny obrońca „majowego legalizmu” zwołuje zmęczonych, chorych, spoczniętych w piekle żaru żołnierzy i drze się w niebogłosość, że „Mykołajczyk-czyk, Stańczyk-czyk i inni dranie sprzedają Polskę, ale my poczekamy jeszcze, aż zwycięskim marszem wkroczymy do Polski. Tak musi być, taką drogą pójdzie historia, a znam ją na przestrzeni 6.000 lat”. Na innej znów pogadance bredzi, jak w malignie, że polska armia na emigracji pozostanie nienaruszona”, bo nie ma takiej siły na świecie, któraby rozbroiła polską armię”. Po takiej

pogadance wychodzi znękany żarem pustyni i wrzaskiem prelegenta żołnierz ze świetlicy, a wieczorem pod moskiterami zaśmiewa się z tego, jak to pan porucznik, były senator R.P. czyka-czyka i maszeruje do Polski tryumfalnym marszem, by ją „oswabadzać od zdrajców”. Tylko ten, kto widział na własne oczy, kto słyszał na własne uszy jedną z takich pogadek i dobieraną niekiedy obsadę kontrreferentów, zrozumie cały tragizm upadku, całą donkiszoterię tych, co aranżują „niezłomną postawę”, którzy dążą do tego, by żołnierz wyrzekł się Polski.

Słowo przysięga jest powtarzane we wszystkich odmianach i przy każdej okazji. Oficer przypomina ustawicznie żołnierzowi o przysiędę; ksiądz z kazalnicy woła postokroć „pamiętaj o przysiędę”, ale nikt z nich nie pomyśli, że żołnierz składa przysięgę Ojczyźnie-Polsce, a nie prezydentowi, który dzisiaj żyje, jutro umiera, dziś włodarczy, a jutro jest zwykłym obywatelem.

Naród Polski kochał i kocha swoją armię, ale chce ją widzieć jako siłę i moc,

która pozwala narodowi na bezpieczne budowanie Polski prawdziwie silnej i wielkiej. Powrotu takiej armii oczekują rodacy w kraju i wierzą, że taka właśnie armia przybędzie z emigracji, wleje się w szeregi armii, będącej w kraju, bo zdrowy duchem oficer i szeregowy nie zostanie w legii cudzoziemskiej, ani nie będzie wyrobnikiem emigracyjnym, jeśli może wrócić do kraju, jeśli może tam bronić Rzeczypospolitej i tam, na ukochanej ziemi polskiej pracować.

Żołnierz polski rozumie swój obowiązek, rozumie, gdzie leży zdrada Polski i kędy prowadzi najprostsza droga da Polski. Zastraszanie Sybirem, bajkami o wywózce do Rosji, okłamywanie przez zorganizowany i dobrze płatny aparat propagandowy otumani i steroryzuje słabego lecz nigdy mocnego żołnierza. Polska potrzebuje mocnego, zorientowanego żołnierza, taki żołnierz wróci do Polski i powitany zostanie z entuzjazmem i miłością.

Nie czas na wicherzenia, gdy trzeba budować Polskę!
b. żołnierz.

Wiadomości różne z Kraju — — —

Dr Bogusław Kozusznik po zwiedzeniu kraju wrócił do Londynu, gdzie na łamach „Jutra Polski” dzieli się z czytelnikami swoimi wrażeniami.

Dr. Kozusznik słusznie zauważa, że „nieszczęściem Polski podziemnej, jak również i Polski emigracyjnej było, że większość leaderów, aczkolwiek pochodzących z opozycji wobec reżimu przedwrzesniowego, nie potrafiła dostatecznie odciąć się od tych którzy ponoszą odpowiedzialność za Polskę przedwrześniową. Błędem również było i to, że w podziemnej organizacji wojskowej w Polsce niejednokrotnie pewne kluczowe stanowiska zajmowali ludzie dawnego reżimu, którzy myśleli starymi kategoriami, a w konsekwencji tego postawili fałszywą diagnozę, na której oparli

walkę o nową Polskę. Jednym z głównych wyników tej fałszywej diagnozy między innymi był niewątpliwie proces szesnastu w Moskwie. Proces bolesny, tragiczny, niezrozumiały siłą faktu dla tych, tak na emigracja jak i w Kraju, którzy również opierali swoją prognozę przyszłości Polski na tej fałszywej diagnozie. Natomiast zrozumiały i logiczny dla tych, którzy patrzyli w przyszłość trzeźwo, oceniali sytuację realnie, i zdawali sobie sprawę z następstw fałszywej diagnozy”.

Dr. Kozusznik w rozmowie z członkiem b. Rady Jedności Narodowej usłyszał taką ocenę, że niezrozumiała dla wielu była współpraca pewnej dużej części P.P.S. z endecją i „gdyby nie było doszło do wyjazdu Mikołajczyka i Stańczyka do Moskwy

i do stworzenia Rządu Jedności Narodowej, to grupa opozycyjna w Radzie Jedności Narodowej obaliłaby delegaturę w kraju, a tym samym rząd Arciszewskiego w Londynie”.

• • •

Podział administracyjny ziem odzyskanych ma być następujący: woj. poznańskie (wraz z ziemią lubuską), bydgosko-pomorskie, olsztyńsko-mazowieckie, szczecińsko-pomorskie, śląsko-dąbrowskie, wrocławsko-śląskie, lignicko-śląskie. Łącznie cała Polska w nowych granicach liczyłaby 325 tys. km. kwadr. z ludnością 30,5 miliona.

Rada Naukowa Ziem Zachodnich. W dniu 30,31 lipca i 1 sierpnia obradowała w Krakowie Rada Naukowa dla spraw ziem odzyskanych. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Instytutu Śląskiego, Instytutu Bałtyckiego oraz Biura Badań w sprawach przesiedleńczo-osadniczych. W obradach uczestniczyło 60 osób, w tym profesorowie: Antoniewski, Bujak, Dobrowolski, Krzyżanowski, Romer, Schramm, Srokowski, Styś, Szmidt, Wojciechowski. Obrady zagałę minister administracji publicznej, dr. Kiernik. Rada uchwaliła rezolucję wzywającą wszystkie warstwy narodu do realizacji wielkiego dzieła urzędzenia i zagospodarowania nowodzyskanych ziem.

Cena za artykuły. Od dnia 16 lipca obowiązuje na artykuły dostarczane przez UNRRA i rozdzielane ludności na kartki nowy cennik. Ceny ustalono w ten sposób aby mogły pokryć koszty przewozu,

przeładunku i ich składowania. Naprz. za smalec sprzedawany na kartki pracownicze pobierana jest cena 15 zł. za kg.

Oświadczenie Hankey'a. Brytyjski Charge d'Affaires w Polsce oświadczył, że nowy ambasador brytyjski Cavendish Bunting będzie wkrótce w Warszawie i że dla stosunków brytyjsko-polskich specjalne znaczenie posiada otwarcie komunikacji pocztowej, telefonicznej, telegraficznej i lotniczej między Londynem a Warszawą, co umożliwi bezpośredni kontakt między Polakami w kraju i zagranicą. Z pracy swej w ambasadzie wie, jak wielu Polaków w Polsce pragnie otrzymać wiadomości od swoich krewnych zagranicą i na odwrót.

Polskie mienie kulturalne. Wicepremier Ukrainy, Bażan oświadczył, jak podaje prasa krajowa, że całe polskie mienie kulturalne (biblioteki, zabytki sztuki, zbiory artystyczne itp.) które znajduje się na terenach przyłączonych do Związku Sowieckiego, będzie przekazane jeszcze w roku bieżącym Polsce.

Proces Franka. W Krakowie powołany został specjalny trybunał dla zbadania zbrodni b. gubernatora i kata Polski — Franka, którego wydanie sądom polskim zostało zdecydowane. Proces Franka odbędzie się w Krakowie.

Uniwersytety ludowe. W woj. kieleckim narazie rozpoczęły swoją działalność trzy uniwersytety ludowe. Na terenie woj. rzeszowskiego zorganizowano sześć uniwersytetów ludowych.

„Prawda“ Gadzinówki

W piśmidle, które chętnie widziałoby Polskę „w okowach” brunatnego faszyzmu, redagowanym przez „Związek Reakcjonistów na Śr. Wschodzie” w powodzi fantastycznych kłamstw ukazała się m.in. notatka o mojej osobie.

Jeśli odpowiadam na nią, to jedynie dlatego, by publicznie przypięczętować

kłamstwa.

So się tyczy nazwiska, to odkrywca mojej tożsamości prawdopodobnie zna tylko część z licznej litanii nazwisk i narodowości, jakimi mnie darzyła reakcja w Rumunii i w Iranie.

Odnosnie „szesnastu tysięcy funtów” zaofiarowanych przez P. Prof. Kota dla

„członków Stronnictwa Ludowego” w Teheranie, autor paszkwilu proszony jest sprawdzić u p. Bohdana Kościalkowskiego że otrzymał on pieniądze na zapomogi od P. Prof. Kota otrzymując polecenie wypłacić na zapomogi dla chłopów szesnaście tysięcy r i a l s ó w, czyli sto dwadzieścia pięć funtów (funt równa się 128 rialsów). Przy okazji dowie się od p. Bohdana Kościalkowskiego, że w Iranie wówczas przebywało co najmniej 10.000 wieśniaków. Poza tą kwotą p. Prof. Kot zostawił p. Bohdanowi Kościalkowskiemu większą gotówkę na zapomogi dla najbiedniejszych, bez względu na socjalną pozycję petenta. P. Bohdan Kościalkowski będzie mógł poinformować ile pieniędzy z tej kwoty rozdał tym, którzy nie tylko nie wspólnego nie mieli z ludowcami, lecz wręcz przeciwnie byli ich zdecydowanymi wrogami.

Przy sposobności notuję jeszcze jedną „prawdę”. P. Kański, będąc ostatnio w Palestynie miał zapewniać swych przyjaciół, że p. Górszczykowi ustępujący minister p. Banaczyk zdążył przekazać dwa tysiące funtów. P. Kański, będąc ostatnio dygnitarzem u p. Berezowskiego, miał chyba możliwość jak w M.S. Wewn., tak i w N.I.K. jak jedną, tak i drugą „prawdę” sprawdzić.

Autor wspomnianej notatki, jak zresztą i cały zespół tego reakcyjnego brukowca,

nie ma cywilnej odwagi „rewelacje” swoje podpisywać. Niecny oszczerca działa jak złodziejasek z za węgla.

Na tym również miejscu w imię prawdy zgadzam się z autorem innej znów rewelacji, że p. Klimkowski „gromadził dokoła swej osoby trochę krewniaków i garść karierowiczów — oczywiście głupszych od siebie”. Pisząc te słowa autor niewątpliwie miał na myśli p. Adama Treszkę, znanego żyletkarza na uniwersytecie lwowskim, przywódcę Stronnictwa Narodowego w Teheranie, skolei komendanta więzienia wojskowego, wreszcie dygnitarza u pp. Berezowskiego i Demideckiego, i jego druha p. Maciejkę — którzy w Londynie do dziś są filarami oeneru i antysemityzmu. Obaj przywódcy Stronnictwa Narodowego spotykali się z p. Klimkowskim w Derbencie pod Teheranem na poufnych konferencjach, wynikiem których było m. in. wydanie pisma „Salus Reipublicae suprema lex” w Teheranie, a nie w Bagdadzie, jak głosił nagłówek. Drukiem tego pisemka wówczas zajmował się oenerowiec ze Lwowa, p. Broś, mianowany później przewodniczącym Stronnictwa Narodowego w Afryce, kolportaż zaś spoczywał w rękach członków Stronnictwa Narodowego i kół związanych z wojskiem.

Dobrze się stało, że dziś p. Klimkowski przejrzał i odszedł.

Jerzy Górszczyk

BRUNATNY KĄCIK

„Pismo Młodych” w nr. 6 na str. 28, omawiając politykę ministra Bevin, pisze „W związku z Polską, Bevin zaatakował, s ł u s z n i e z r e s z t ą (podkr. Red.) nadmierne żądania terytorialne „polskie” na zachodzie”.

Rozumiemy młodych niedoważonych piśsudczyków, zapatrzonych ze swoim druhem Hitlerem na wschód, że zapomnieli, iż kolebka Polski leży właśnie na ziemiach,

odebranych Niemcom i przyłączonych do Polski.

Na tym miejscu nie sposób pominąć milczeniem upodlenia naszej reakcji. Rosyjska biała emigracja, rosyjskie książęta szczerze cieszą się, gdy Związek Radziecki potężnieje, gdy rozszerza swe władanie, nasza brunatna reakcja natomiast boleje, gdy granice Rzeczypospolitej przesunięto na zachód, gdy prastare ziemie polskie wró-

ciły do Macierzy.

To samo pismo na str. 9 pisząc o Mikołajczyku, zaznacza dosłownie: „Dziś niestety znalazł się quisling polski, współpracujący z nowymi, jeszcze gorszymi niż Niemcy, wrogami”. Te młodzieżowe wypowiedzi pozostawiamy bez komentarza, gdyż mówią one same za siebie.

Pismo młodych piłsudczyków (prawdę powiedziawszy redaktorzy nie są już tak młodzi) w zupełności sobie zasłużyło na pochwałę wodzów hitlerowskich, którzy na szczęście są za kratkami i na wolność już nie wyjdą.

„Na Straży”, pismo starych piłsudczyków, bardziej zrównoważonych w śpiewaniu pieśni o wrogu, na część faszystów, boleje, że Mikołajczyk jest ministrem rolnictwa i musi „biegać za starszego karbowego, nadzorującego żniwa”. Podupadli folwarkowicze nigdy nie rozumieli polskiego chłopca i dziś im trudno uwierzyć, że dla Polski teka ministra rolnictwa w rękach chłopca, to rzecz nie byle jaka. Mikołajczyk „nadzoruje żniwa” w Polsce, tak, ale Mikołajczyk nie ma nic wspólnego z przodkami panów z „Na Straży”, którzy za cenę utrzymania swych majątków na wschodzie sprzedali Polskę „Semiramidzie Północy”.

Panów z „Na Straży” podobnie jak ich przodków cechuje jednakowa niestety, niestępią zębem czasu nienawiść i pogarda dla chłopca polskiego, przejawiająca się w każdej napaści na przywódców chłopów, reprezentujących olbrzymią większość narodu polskiego.

Dygi, podskakiwania na dworze carów, jak również majątki i folwarki, wreszcie

sanacja i „ozon” wszystko to przeszło i szczerło i nigdy już nie wróci. Na starość lat czy warto stać „Na Straży” upiornych i bezpowrotnych zjaw?

*

„Gazeta Polska” w nr. 208 z 4 września zamieściła jeszcze jedną, chyba tysięczną z repertuaru uchwał, na ten raz „Uchwałę Zw. Ziem Połudn.-Wschodn. R.P.” Nie do wiary, jak prawdziwe jest przysłowie, że tonący chwytą się brzytwy. W końcu „uchwał” czytamy: „Walne Zebranie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Rusinów i Ukraińców o wstępowanie w jego szeregi, celem obrony wspólnych praw do wspólnej ziemi”. Postęp olbrzymi, gdyż przed kilku jeszcze miesiącami nazywający siebie narodowcami z fanatyczną żarliwością głosili, że narodu ukraińskiego nie ma, że są tylko nieliczni Rusini, zamieszkali na ziemiach polskich. Dziś już są Ukraińcy, dziś ziemię tę są „wspólne”. No, no, kto by to pomyślał, że Ukraińcy z tej strony doczekają się uznania i zaproszenia. Dotychczas Ukraińcy słyszeli tylko, że są „hajdamakami, bandytami, siepaczami i pasorzytami na ziemi polskiej”.

Białorusini bądźcie cierpliwi, doczekacie się i Wy jeszcze uznania, że jesteście narodem i macie „wspólne” prawo do władania ziemią w „Zw. Ziem Półn.-Wschodn. R.P.” kół i kółeczek na terenie Palestyny. Może jeszcze i na Żydów przyjdzie kolej.

Czego to biedni liderzy reakcji nie wyczyniają, byle powiększyć grono pozostających na uchodźstwie.

Wstrząsające i haniebne

Przed paru tygodniami wstrząsnęła nami wiadomość o rozruchach antysemickich w Polsce. Inspiratorów i wykonawców nie trudno rozszyfrować. Wiemy kogo miał na myśli wiceprezydent Krakowa,

mówiąc o „ludziach z Gestapo”. Nie trudno również domyślić się jaki cel miały rozruchy, natomiast pełne grozy wypadki mordowania Żydów dla „Gazety Polskiej” stały się jeszcze jedną okazją, by napaść

na Rząd Jedności Narodowej. Wiele łez krokodyla wyleli liderzy tutejszej reakcji nad losem Żydów w Polsce. Odezwy, rezolucje, artykuły, jęki i lamenty w tym ferworze zapomniano tylko, że podpisy pewnych osób mówią same za siebie.

Ludowcy z głębokim smutkiem przyjęli tę bolesną wiadomość, gdyż świadczy ona o tym, że w Polsce gdzieś niegdzie hula jeszcze swawola nie tylko hitlerowców autentycznych, ale i rodzimego chowu. Są to ostatnie już watażki, których zadaniem jest rzucić ponury cień na polskie życie w odrodzonej Polsce; watażki te spotka zasłużona kara.

Z prawdziwym bólem chylimy czoła nad dalekimi mogiłami ofiar barbarzyństwa i ponurej, czarnej ciemnoty niedobitków faszyzmu.

GDZIE KONSEKWENCJA?

P. dr. Tadeusz Bielecki, przywódca oeneru i falangi „ostro” protestuje przeciwko pozbawieniu możliwości wzięcia udziału w wyborach przez Stronnictwo Narodowe. Dziwny protest, a jeszcze dziwniej-

sza konsekwencja. P. Bielecki agituje za pozostaniem na emigracji, p. Bielecki nie uznaje Rządu Jedności Narodowej, p. Bielecki twierdzi, że w Polsce rządzi NKWD, p. Bielecki nie uznaje Polski bez Wilna, Nowogródka, Łuninca, p. Bielecki twierdzi, że uczciwych Polaków w kraju nie ma, bo wszyscy wywiezieni zostali na Kołymę, jakże w tych warunkach można narażać swych zwolenników na wyjście do walki wyborczej.

P. Bielecki powołuje się na linię polityczną Romana Dmowskiego, czyżby dlatego przez lat sześć pobytu na emigracji zwalczał porozumienie z Rosją, zwalczał Rządy Sikorskiego i Mikołajczyka. Przecie nikt inny tylko p. Bielecki ze swymi druhami z oeneru i falangi zdradzili oddawna, bo jeszcze w kraju linię polityczną Romana Dmowskiego.

P. Bielecki jest odpowiedzialny za działalność NSZ. P. Bielecki jest odpowiedzialny za harce „mołojców”, których rząd Mikołajczyka postawił poza prawem. Dzisiejsze żale p. Bieleckiego grubo po niewczasie.

K O M U N I K A T

W związku z rozdzwieniem w szeregach Stronnictwa Ludowego w kraju czujemy się w obowiązku stwierdzić, że na terenie Śr. Wschodu ruch ludowy, zespalaający członków Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” jest ruchem jednolitym i, bez względu na rozdzwiek w kraju, pozostaje nadal takim. Zadaniem tutejszych kierowników ruchu ludowego jest zorganizować pospołu z in-

nymi ugrupowaniami demokratycznymi uchodźstwo polskie, powracające do kraju oraz dopomóc rządowi Rzeczypospolitej w jego pracy nad budową Polski silnej, wolnej i demokratycznej. Jedynym celem ludowców jest powrócić do kraju i rozpocząć pracę na polskiej ziemi, w tym względzie żadnych różnic na emigracji niema i być nie może.

Sekretariat

Listy, korespondencję kierować prosimy chwilowo na adres: Jerzy Górszczyk, Jerusalem. Gen. Post-Office. Poste-restante. Rejestracja, zgłoszenia — Jerusalem. Mamillah Str. Hotel „Modern” r. 9.

adres Redakcji
w następnym numerze zostanie podany
Wydawca: Sekretariat Stronnictwa
Ludowego na Śr. Wschodzie.
Redaktor: Komitet Redakcyjny